

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok IX

WTOREK, 2 CZERWCA 1931 ROKU.

CENA NUMERU 10 GROSZY.

Nr. 151

Krwawa tragedia w hotelu „Klukas”

Dziś o godzinie 5 rano rozległy się w hotelu dwa strzały rewolwerowe. Kupiec z Łęczycy ciężko zranił swą towarzyszkę, poczem wystrzałem w głowę odebrał sobie życie. Nazwiska kobiety, ani podłoża dramatu nie ustalono

Łódź, 2 czerwca.

W hotelu „Klukas” przy ul. Ceglarnianej 34 rozegrał się dziś nad ranem tajemniczy dramat.

Wczoraj około godz. 5 po południu w portjernih tego hotelu zjawił się jakiś dość przyzwoicie ubrany mężczyzna i zajął pokój na pierwszym piętrze, oznaczony nr. 11. Podał się za Maksą Białką, kupca z Łęczycy i złożył w portjernih swój dowód osobisty. Numerowemu przybyły oświadczył, że zabawi w Łodzi prawdopodobnie kilka dni.

Po pewnym czasie Białek wyszedł z hotelu. O godz. 8 wieczorem powrócił z jakąś kobietą wyraźnie starszą od siebie.

Portjer, który spotkał go na schodach, wraz z ową niewiastą, spytał go, kim ona jest.

Białek oświadczył, że
**TOWARZYSZĄCA MU KOBIETA
JEST JEGO ŻONA.**

Gdy okazało się, że niewiasta niema przy sobie żadnego dokumentu osobistego, portjer wręczył Białkowi blankiet meldunkowy, który ten natychmiast wypełnił, meldując ową towarzyszkę jako żonę.

Białek udał się potem na górę i wleceł już swego pokoju nie opuszczał.

Dziś około godz. 5 nad ranem portjer usłyszał

DWA STRZAŁY REWOLWEROWE.

Gdy przerażony pobiegł na górę, natknął się na schodach na właściciela hotelu, który oświadczył mu, że przypuszcza, iż

W POKOJU Nr. 11 MIAŁ MIEJSCE
JAKIŚ WYPADEK.

Na pierwszym piętrze obaj mężczyźni ujrzeli straszny widok.

W drzwiach otwartego pokoju stała opierająca się o ścianę kobieta, która była z Białkiem. Była nawpół rozebrana i

Z CZOŁA SPŁYWAŁA JEJ WĄSKA STRUGA KRWI.

W chwili, gdy numerowy znalazł się przy drzwiach pokoju, niewiasta poczęła się ślaniać i upadła na podłogę, tracąc przytomność.

Właściciel hotelu zairzał do wnętrza numeru. Ujrzał tam Białką, leżącą między łóżkiem a ścianą.

BIAŁEK BYŁ MARTWY.

Zaalarmowano pogotowie i policję. Lekarz stwierdził zgon. Ustalono, że kupiec strzelił do swej towarzyszki, a

następnie sam pozbawił się życia, wystrzałem w skroń.

Niewiastę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala św. Józefa.

Dochodzenie policyjne dotychczas nie ustaliło podłoża krwawej tragedji. Stwierdzono, że niewiasta nie była żoną Białki.

W torebce jej znaleziono kilka listów adresowanych na nazwisko Tigerowej z Łęczycy. Policja przesłuchiwała dziś rano pewnego kupca łęczyckiego, który oświadczył, że w Łęczycy znany mu jest Tiger, właściciel sklepu, który ma żonę w wieku lat około 40.

Czy ciężko ranna istotnie nosi to nazwisko, nie jest jeszcze pewne.

Około godz. 9-ej rano po dokonanej operacji niewiasta oświadczyła lekarzowi, że nazywa się Hinda Szpigiel. Żadnych innych zeznań nie można było od niej wydobyć, gdyż po paru minutach straciła przytomność.

Jest rzeczą wątpliwą, czy uda się ją utrzymać przy życiu.

W hotelu „Klukas” od samego rana toczy się dochodzenie, prowadzone przez wydział śledczy.

Białek i jego towarzyszka nie pozostawili żadnych listów, któreby mogły wyjaśnić przyczynę krwawej tragedji.

Ża wymordowanie rodziny skazany na karę śmierci - Wyrok wykonano.

Brześć n-B, 2 czerwca.

Przed tutejszym sądem wojskowym DOK 9 stanął 24-letni Eugeniusz Markiewicz szer. 13 p. p., wielokrotny dezerter, karany sądownie za cały szereg kradzieży.

W świetle aktu oskarżenia Markiewicz dokonał w nocy z 10 na 11 stycznia bestjałskiego mordu na żydowskiej rodzinie Müllerów, mieszkańców wsi Zajemno, pow. stołpeckiego. Bandyta do winy przyznał się i opisał sądowi, jak mordował

śpiącą Złocię, ojca jej Icka, matkę i 3-letniego Ajzyka. Czynu swego dokonał za pomocą siekiery, poczem zrabował 100 zł. i biżuterję.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok, skazujący Markiewicza na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Bandyta odwołał się do Pana Prezydenta o łaskę, jednak jej nie otrzymał, wobec czego o godz. 4-ej rano wyrok został wykonany.

Smiertelna eksplozja płynnego cynku

Dwóch robotników zmarło

Katowice, 2 czerwca.

W hucie Laura w Siemianowicach wydarzyła się wczoraj katastrofa. W czasie cynkowania blachy nastąpiła eksplozja płynnego cynku o temperaturze 450 st. C. Czterech robotników zatrudnionych przy basenie zostało ciężko poparzonych. Dwóch przewiezionych do szpitala zmarło wkrótce. Na miejsce zjechała komisja sądowo-lekarska w celu ustalenia przyczyny eksplozji.

Kierownik pociągu w zмовie z bandytami.

W związku z morderstwem rabunkowym, dokonaniem na oficerze i sierżancie, aresztowano nadkonduktora, jako podejrzanego o udział w zbrodni.

Luck, 2 czerwca.

Sprawa ohydny morderstwa rabunkowego dokonanego w pociągu koło stacji Rafałówka na kpt. Łopatce i sierż. Brojku, przebrzmiała już do pewnego stopnia wśród opinji publicznej, nie mniej jednak pamiętają ciągle o niej władze śledcze, prowadzące nadal energicz-

ne śledztwo, zmierzające do wykrycia sprawców zbrodni.

W kilka dni po dokonaniu mordu policja podczas wielkiej oblawy trafiła do domu niejakiego Mielnika z Rafałówki, u którego znaleziono ubranie poplamione krwią. Aresztowany Mielnik zapiera się jednak, jakoby uczestniczył w napa-

dzie.

Władze policyjne ustaliły, że zarówno Babicki jak i Borowiec słyszeli strzały w pociągu, że jeden z konduktorów wezwał Babickiego do natychmiastowego zbadania przyczyny strzałów, że jednak obaj zbagatelizowali zameldowanie owego konduktora i nie opuścili przedziału, w którym się podówczas znajdowali.

Wreszcie podejrzany wydaje się fakt że Babicki o dokonanej zbrodni zawiadomił władze dopiero w Sarnach t. j.

po upływie 1 i pół godziny od czasu tajemniczego zniknięcia z przedziału kapitana i sierżanta,

co znacznie utrudniło pościg. Ponieważ zbrodnia została odkryta przed Rafałówką, powinien był więc władze w Sarnach zawiadomić o tem telefonicznie ze stacji Rafałówka.

Stwierdzono dalej, że Babicki wiadomość o zniknięciu oficerów przyjął poprostu jakby machnięciem ręką i nie poświęcił temu większej uwagi.

Na podstawie tych i innych jeszcze poszlak policja zarządziła aresztowanie Babickiego, gdyż istnieje podejrzenie, że mógł on być w zмовie z bandytami. Aresztowano również zwolnionego konduktora Borowca.

Aresztowanie niebezpiecznego bandyty.

W Warszawie zamordował policjanta, w Berlinie tancerkę.

Warszawa, 2 czerwca.

W ub. piątek na rogu Środkowej i Szczęśliwej jakiś młody osobnik dokonał napadu na policjanta Władysława Budzyńskiego, zadając mu nożem cios w szyję, poczem, gdy policjant usiłował się bronić, zadał mu jeszcze 4 rany nożem w serce.

Policjant, przewieziony do szpitala, zmarł wkrótce.

Zbrodniarz zabrał policjantowi rewolwer i zbiegł.

Wczoraj późnym wieczorem na stacji Marki do posterunkowego policji zwrócił się jakiś pasażer, który oświ-

adził, że widział w Jelonce sprawcę napadu na posterunkowego Budzyńskiego. Udano się tam natychmiast i aresztowano Mirona Olkiewicza, nigdzie nie meldowanego. Znaleziono przy nim rewolwer zabitego posterunkowego. Olkiewicz zeznał, że był marynarzem rumuńskim na statkach kursujących między Konstanca, a Konstantynopolem. Przez długi czas przebywał w Berlinie, gdzie dokonał, jak zeznaje obecnie w nocy napadu na jakąś tancerkę, która pchnął nożem w serce, i zabrał jej biżuterję i pieniądze. Czy ofiara jego żyje —

Został on przez policję niemiecką wydany na włóczęgostwo. Policja niemiecka nie wiedziała, że ma w ręku zbrodniarza. Napadu na Budzyńskiego dokonał on w celu zdobycia rewolweru. Chciał on przy jego pomocy dokonać szeregu zbrodni. Zapoznał się już z kilku służącymi na lotniskach, by wybadać stan finansowy ich chlebobawców.

Policja polska skomunikowała się niezwłocznie z policją berlińską w celu ustalenia szczegółów zbrodni napadu na tancerkę niemiecką.

Donżuan w Koszu od bielizny

ukrył się przed zemstą zdradzonego męża

Niezwykła epopeja nowoczesnego donżuana, obywatela włoskiego miasteczka Sarzana, obfitująca w szereg tragicomicznych, o silnym posmaku sensacji momentów stanowiłaby mogła śmiało wdzięczny temat do najbardziej groteskowej farsy bulwarowej.

Role główne w tej komedii życiowej odegrały 3 nieodzowne w podobnych wypadkach główne postacie:

A więc przede wszystkim mąż, 50-letni mężczyzna o dość wydatnym brzuszku. Punktualnie o godzinie 8 rano opuszcza on swe domowe pielesze, udając się do biura, gdzie rozpoczyna swój pracowity dzionek. Do swej małżonki żywi on nieograniczone zaufanie i daruje jej często kosztowne prezenty, sądząc, iż w ten sposób daje jej zupełnie dostateczne dowody swego silnego przywiązania i płomiennej miłości...

Bohaterką tej prawdziwej historii jest piękna niewiasta w wieku niebezpiecznym, znudzona życiem i beczynnością, dla której jedyną podniecią i atrakcją są chwile, gdy małżonek wręcza jej nowy miniaturowy futerałik, zawierający kosztowny подарок. Bez najmniejszego bólu i żalu rzuca się ona każdego poranka ze swym dozgonnym przyjacielem poczem pełna nieuchwytnych pragnień i pożądania oddaje się fantastycznemu marzeniom...

Wreszcie na widowni ukazuje się ten trzeci, wleczny kawaler i donżuan bez określonego zajęcia, pełen wiar w swe niezwykle przymioty i zalety. Ubóstwia on niewiasty, których mężowie punktualnie udają się do biura i wracają zawsze o tej samej porze...

Te 3 postacie zazwyczaj bardzo rzadko ukazują się razem na scenie. Gdy jednak wbrew wszelkim przewidywanom następuje podobna niepożądana kolizja, przysięga się pewnym nie dyskretym rewelacjom małego anonimowego bileciku, nadesłanego przez jakąś stojącą na straży dobrych obyczajów i moralności usłużną przyjaciółkę...

Pan X otrzymuje pewnego pięknego poranka anonimowy liścik i w momencie tym nagle jego niezłomna wiara i zaufanie do połowicy pryska, jak bańka mydlana. Nie daje on jej jednak tego poznać po sobie i przed swą zwykłą wędrownką do biura żegna się z nią czule, jak gdyby nic nie zaszło.

Nie udal się on jednak tym razem do biura, lecz stanawszy na rogu ulicy, ukrywając się w cieniu drzewa obserwował argusowem okiem drzwi wejściowe swego domu. W ten sposób upłynęły dwie godziny straszno oczekiwania zdradzonego małżonka, który w kurczowo zacisniętej dłoni w najsilniejszym podnieceniu miał nieustannie fatalny świstek.

W tem nagle, w oddali ukazuje się sylwetka mężczyzny, którego wygląd zewnętrzny zgadza się dokładnie z opisem, podanym przez anonimową autorkę. Kroczy on pewnym krokiem i pełen różowych nastrojów pogwizduje jakąś melodię. Znalazłszy się przed domem spogląda w górę, natychmiast, jakby na zawołanie w oknie 3-go piętra ukazuje się dobrze znajoma twarz. Nieznajomy z miną stałego gościa wchodzi do klatki schodowej.

Od tego momentu upłynęło 10 minut. Pan X napróżno usiłuje otworzyć drzwi wejściowe swego mieszkania, które są wewnątrz zaryglowane. W najwyższym zdenerwowaniu wali on z całej siły, lecz wszelkie próby są bezcelowe. Wreszcie otwiera mu żona, belkocząc, pełna przerażenia:

„Nie poszedłeś dziś wcale do biura?”
Pan X, odepchnawszy ją brutalnie wpada, jak bomba do mieszkania, pędząc w kierunku sypialni. Po kochanku żony nie ma najmniejszego śladu. Oszałała małżonka przeskakuje każdy kąt, zagląda pod kanapę, łóżka, otwiera szafy i t. d. Wtem usłyszała nagle jakieś nieuchwytnie podejrzane szmery, pochodzące z komórki. Stał tam kosz z brudną bielizną.

Pan X podnosi pokrywę... Z kosza wyłania się postać pana Y, który zwraca się do właściciela mieszkania i pragnie mu wyjaśnić niezwykłą sytuację. Jednakże pan X nie dopuszcza go

do słowa, uważa on, iż sytuacja jest dość wyraźna i nie wymaga żadnych dodatkowych wyjaśnień. Poza łysiną i potężnym brzuchem pan X posiada również świetnie rozwinięte mięśnie. W niespełna dwie minuty pogromca serc niewieściich przedstawiał widok godny pożalowania i litości.

Po dokonaniu tego aktu zemsty udał się on do drugiego pokoju, aby rozprawić się z wiarołomną małżonką. W momencie, gdy rozgniewany małżonek wymierzał doraźną sprawiedliwość swej połowicy, pan Y powoli zaczął wracać do przytomności. Wyręczywszy swa zbolełe członki, ujrzał on przez napuchnięte oczy otwarte okno, jedynę wyjście z fatalnej sytuacji. Wgramoliwszy się na parapet okna, opuścił się on po rurze wodociągowej na balkon 2-go piętra.

Pan X, wróciwszy do pokoju, aby załatwić się ostatecznie ze sprawcą swej hańby, znalazł tam jedynie rozzerwany w strzępy kołnierzyk. Zdumienie jego nie miało granic, gdyż przypuszczał, iż niebezpieczny donżuan znaj-

duje się już w stanie agonijnym.

Był on nawet zadowolony z takiego obrotu sprawy, gdyż pragnął uniknąć głośnego skandalu.

Tymczasem dotkliwie poturbowany donżuan w porwanym na strzępy ubraniu przez balkon dostał się do obcego mieszkania, w którym na szczęście nie było nikogo z domowników.

W ten sposób doszedł on do drzwi wejściowych, pragnąc opuścić mieszkanie. W momencie tym usłyszał on zbliżające się kroki. Ktoś przekreślił klucz w zamku, i oczom zdumionych i przerażonych lokatorów ukazał się oryginalny gość, który na ich widok natychmiast rzucił się do ucieczki.

Lokatorzy podnieśli alarm, krzycząc: „Łapać złodzieja!”

Pechowy donżuan, który ledwo zdolał się uratować przed zemstą zdradzonego małżonka, został natychmiast ujęty przez lokatorów domu i oddany w ręce policji. Dopiero w komisariacie, do kad sprowadzono rzekomego włamywacza, nastąpiło ostateczne wyjaśnienie fatalnego nieporozumienia.

Zamordowała szwagra, za to, że zdradzał żonę

Wiedeń, w czerwcu.

W Wiedniu przy ulicy Schönbrunner strasse dokonano dokonano potwornej zbrodni. Lokatorzy zawiadomili policję, iż 41-letni Karol Zachata, którego żona padła niedawno ofiarą katastrofy, zniknął bez śladu. Zaniepokojeni sąsiedzi, nie mogąc się dostać do mieszkania, gdyż na energiczne pukanie nikt nie otwierał i drzwi wejściowe były zatarasowane, po lecieli matemą chłopcu, aby zajrzał przez okno frontowe parterowe mieszkania do wnętrza. Młodek oświadczył, iż w mroku sypialni ujrzał na łóżku mężczyznę, obok znajdowały się ślady krwi.

Oczom policji, która po wyłamaniu drzwi wtargnęła do mieszkania, ukazał się straszny widok. Na łóżku znajdowały się zwłoki Zachaty z kompletnie zmiażdżoną czaszką. Lewa część głowy przygniecioną była okrwawioną maszyną do mielenia mięsa, jakiej używają zwykle gospodynie. Cała głowa była do tego stopnia zmasakrowana, iż nie można było na wet rozpoznać rysów ofiary strasznej zbrodni.

Na podstawie przeprowadzonego dochodzenia stwierdzono, iż Zachata podczas wojny światowej dostał się jako kapral, do niewoli rosyjskiej. Poznał on tam siostrę miłosierdzia rosyjskiego Czerwonego Krzyża, którą następnie poślubił. Z tego okresu jego życia pozostały dwa naturalnej wielkości portrety, wyobrażające Zachatę w mundurze kaprała oraz

jego żonę w stroju rosyjskiej siostry.

Udając się do Wiednia, zabrali oni również siostrę żony Aleksandrę Baciurko urodzoną w roku 1897 w Uralsku. Aleksandra nie żyła w zgodzie ze swoim szwagrem, dochodziło między nimi ciągle do burzliwych awantur, gdyż zarzucała mu ona, iż zdradza żonę.

Pewnego razu Zachata udał się z żoną motocyklem na wycieczkę. Wskutek nieszczęśliwego wypadku Zachatowa została ciężko ranna i zmarła w szpitalu.

Zachata odniósł jedynie lżejsze poranienia. Od tego czasu nienawiść Aleksandry do swego szwagra wzmagała się coraz bardziej. W swej fanatycznej i nienawiści posunęła się ona tak daleko, iż zameldowała na policji, że szwagier jej umyślnie spowodował katastrofę, pragnąc pozbyć się swej małżonki.

Na podstawie powyższych danych policja doszła do wniosku, iż sprawcą krwawej zbrodni jest Aleksandra Baciurko. Została ona natychmiast aresztowana.

Baciurko przyznała się do popełnienia morderstwa, którego dokonała pod wpływem zemsty. W nocy, gdy Zachata był pogrążony w głębokim śnie Baciurko, która spała w sąsiednim łóżku, zadała mu maszyną do mięsa straszny cios w głowę, który odrazu porwał go przytomności, poczem przy pomocy ciężkiej maszyny zupełnie zdruzgotała mu czaszkę.

Klub samobójców w Nowym-Jorku

Makabryczne odkrycie policji

W nowym Jorku, tej kolebce wszelkich nieprawdopodobieństw, został w ostatnich dniach wykryty „klub samobójców”. Sukces policji amerykańskiej właściwie był zupełnie przypadkowy i pozostaje w ścisłym związku z niejaką Luizą Szwarc, starą panną, aresztowaną pod zarzutem zamordowania brata, Edwarda. Ciało Edwarda Szwarca znalezione zostało w piwnicy domu, w którym zamieszkiwał, z dwiema kulami rewolwerowymi w głowie.

Według opowiadania najbliższych sąsiadów, Luiza z niezwykłą pieczołowitością i samozaparciem w ciągu czterech lat pielęgnowała chorego brata.

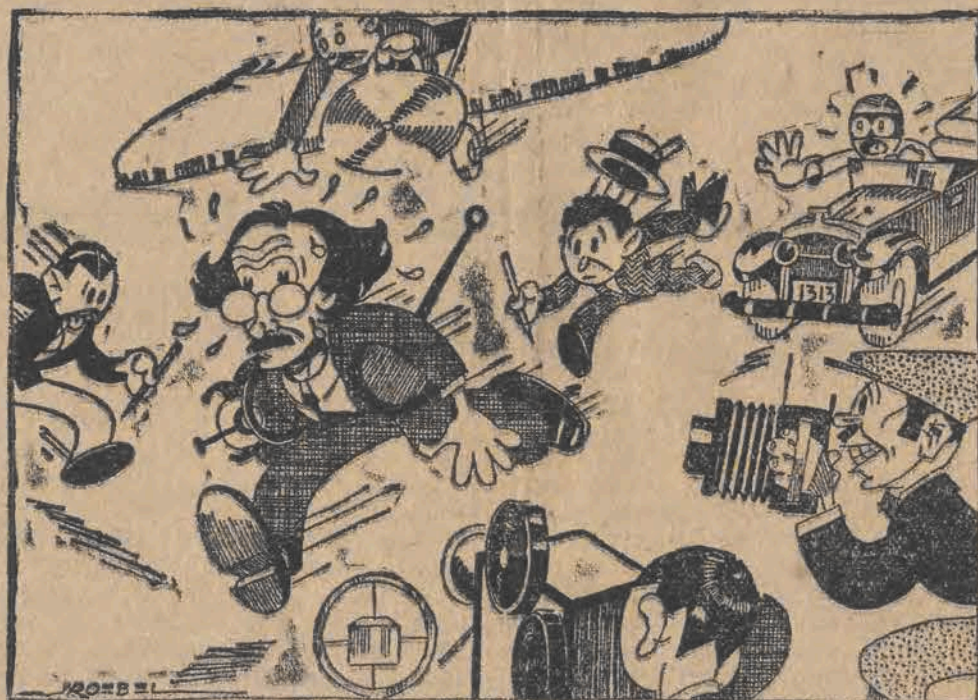
Panna Swarc, ak się okazało w trakcie śledztwa była członkinią „klubu samobójców”, do którego prócz niej należało 30 mężczyzn w podeszłym wieku, do tkniętych niuleczalnymi chorobami. Aresztowana oświadczyła policji, że „wpłynęła na nieszczęśliwego brata, aby skrócił swoje ziemskie meczenie, zresztą zgodnie z decyzją, powziętą przez niego samego”, „Klub samobójców” postanowił na specjalnym posiedzeniu, że Luiza Swarc udzieliwszy bratu pomocy przy samobójstwie sama obowiązana jest pozabawić się życia, w przeciągu najbliższych trzech miesięcy.

Dalsze zeznania Luizy Szwarc malują dokładnie życie i przepisy tego makabrycznego klubu. A więc w każdą niedzielę wieczorem członkowie klubu zbierali się u jednego z nich i odprawiali modły o wyzdrowienie jednego z członków specjalnie każdej niedzieli wybieranego. W wypadku, kiedy modły te nie odnosiły pomyślnego rezultatu, członek klubu winien był popełnić samobójstwo. Jeśli jednak brak mu było na to odwagi, pomocy udzielał mu jeden z pozostałych członków. 22 kwietnia członkowie klubu samobójców wzosili modły na intencję wyzdrowienia jednego z nich, Georga Breitenbacha. Modlitwy te jednak nie były wysłuchane i po kilku dniach policja znalazła Breitenbacha powieszzonego. Na następnym posiedzeniu klub rozstrzygał losy Edwarda Szwarca. Nazajutrz po posiedzeniu siostra przypomniała bratu o zobowiązaniu, jakie podpisał przy wstąpieniu do klubu. Tej samej nocy, według słów siostry, Edward Swarc strzelił sobie w skroń. Na zakończenie tych ciekawych zeznań Luiza wymieniła nazwiska wszystkich członków klubu.

Równocześnie z wykryciem tego niesamowitego klubu, w Nowym Jorku została ogłoszona oficjalna statystyka samobójstw za ubiegły rok. Ze statystyki tej wynika, że liczba samobójstw w Stanach Zjednoczonych wzrosła o 22 proc. Wzrost ten tłumaczyć sobie należy kryzysem ekonomicznym, który odbił się przede wszystkim w klasach społeczeństwa amerykańskiego.

Ta sama statystyka przytacza najgłośniejsze narzędzia śmierci, które posługują się samobójcy. Okazuje się, że młodzi ludzie do lat 20 najchętniej pozabawiają się życia przy pomocy trucizny. Ludzie w wieku dojrzałym, od 20 do 40 lat korzystają przeważnie z rewolweru. Starszokwieci najczęściej odkręcają kurki gazy. Przyczem ogólna ilość mężczyzn samobójców przewyższa o połowę ilość kobiet.

„Ucieczka“ prof. Piccarda



Po wylądowaniu prof. Piccarda, otoczyła go tak wielka gromada dziennikarzy, fotografów i poprostu ciekawskich, że wielki uczonej musiał salwować się ucieczką, by znaleźć wypoczynek po nużającej podróży. „Ucieczkę“ tę znakomicie zilustrował jeden ze znanych karykaturzystów.



Kary doraźne za dręczenie zwierząt.

W najbliższym czasie policjanci będą nakładać grzywny na osoby, które nie stosują się do ustawy o ochronie zwierząt.

Wydana swego czasu ustawa o ochronie zwierząt w małym tylko stopniu przyczyniła się do zmniejszenia się ilości wykroczeń, popełnianych przez ludzkich woźniców.

We wszystkich miastach polskich, za równo mniejszych jak i większych, obserwujemy bardzo często potworne sceny dręczenia nieszczęsnych zwierząt, zdanych na łaskę swych właścicieli.

Wielu dręczycielom uchodziło to bezkarnie. Dopiero, gdy na miejscu wypadku znalazł się policjant, podejmuje on interwencję i spisuje protokół, na podstawie którego właściciel skatowanego zwierzęcia zostaje pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Sprawa wędruje do sądu.

Sądy nasze, jak wiadomo są stale przeciążone pracą, to też przeważnie proces o dręczenie, czy znęcanie się nad zwierzęciem, wchodzi na wokandy dopiero po kilku latach.

Podsądny częstokroć już nic nie pamięta, konia dawno sprzedał i być może nawet stał się szoferem. Świadkom również już jest trudno przypomnieć sobie dokładne okoliczności zajścia.

Zdarza się więc często, że sąd, nie mogąc zebrać faktycznego materiału, sprawę całkowicie umarza, lub też wymierza oskarżonemu łagodną karę.

Inaczej rzecz się ma, gdy w charakterze świadka występuje członek towarzystwa opieki nad zwierzętami, który sam był obecny przy wypadku.

Przedstawiciele tej sympatycznej instytucji bardzo często obchodzą rozmaite dzielnice miasta, w którym zamieszkuje i gdy tylko zauważą jakiegoś przekroczenie ustawy o ochronie zwierząt, natychmiast wzywają policję i sami dokładnie spisują okoliczności zajścia oraz nazwiska świadków dręczenia zwierzęcia.

Charakter prawny towarzystw opieki nad zwierzętami dotychczas nie był dokładnie ustalony. Niewiadomo więc było, czy stowarzyszenia te należy uważać za stronę pokrzywdzoną w sprawach karnych o dręczenie zwierząt i co za tem idzie, czy instytucje te korzystają z uprawnień oskarżyciela posiłkowego.

Poszczególne instancje sądowe zapatrywały się na kompetencje stowarzyszeń opieki nad zwierzętami bardzo rozmaicie.

Dopiero przed paru dniami Sąd Najwyższy dokładnie określił uprawnienia tych instytucji.

Doszedł on do wniosku, że stowarzyszeniem opieką nad zwierzętami w świetle obowiązujących przepisów karnych, nie można przyznać praw oskarżyciela posiłkowego w sprawach o dręczenie

zwierząt, jak zresztą wszelkim innym stowarzyszeniom kulturalnym, religijnym, czy oświatowym.

Stowarzyszenie opieki nad zwierzętami mogłoby uzyskać to prawo tylko w drodze ustawodawczej.

W ten sposób zakres działalności Instytucji, odgrywającej tak poważną rolę w walce z dręczycielami zwierząt, został bardzo zmniejszony.

Walka z dręczycielami zwierząt mimo to przybierze energiczniejszy charakter. Dowiadujemy się bowiem, że czynniki rządowe opracowują obecnie nowelę do ustawy o ochronie zwierząt,

wprowadzając kary administracyjne i mandaty doraźne.

Gdy nowela ta wejdzie w życie, nieszczęsne zwierzęta wreszcie odetchną pełną piersią.

Woźnica za każde silniejsze cieknięcie batem, zapłaci złotóweczkę, za wożenie ka mieli pod górę w jednego konia 50 złotych, wreszcie za dręczenie konia, wołu, psa, czy nawet kota, gołębia lub kury poleje natychmiast ślagnie kilkuzłotową karę.

Wydanie noweli do ustawy o ochronie zwierząt ma nastąpić już w najbliższym czasie.

53-letni kupiec zbiegł zagranicę z przyjaciółką córki, pozostawiając w Łodzi żonę i dzieci. — Rodzice zbiegłej dziewczyny zwrócili się do policji.

53-letni Boruch K. posiadał swego czasu niewielki skład manufaktury przy ul. Nowomiejskiej. Przed dwoma laty, gdy Łódź poczęła dotkliwie odczuwać kryzys gospodarczy, K. stracił znaczną sumę pieniężną i był zmuszony zlikwidować swój skład.

Przesłał wówczas zupełnie handlować manufakturą i przerzucił się na inną branżę, mianowicie kolonialną.

K. stał się dostawcą niektórych artykułów kolonialnych, które sprowadzał dla pewnych sklepów łódzkich.

Praca ta nie dawała mu wprawdzie zbyt znacznych dochodów, jednakże przynosiła tyle, ile potrzebował na utrzymanie rodziny.

K. był uważany za wzorowego męża i ojca. Miał on dwie córki, które kochał bardzo gorąco.

Starsza z nich, Salomea, przyjaźniła się z 19-letnią Rywką O.

Kupiec bardzo często wybierał się do kina z Salomeą i jej przyjaciółką, kupował obu dziewczynom prezenty i

chętnie dawał im pieniądze na wszelkie rozrywki.

Rodzice Rywki byli z tego zadowoleni, gdyż uważali że mogą być spokojni o córkę, która znajduje się stale pod opieką starszego i solidnego kupca.

Przed paru tygodniami pani K. przypadkowo spotkała swego męża wraz z przyjaciółką córki w parku Sienkiewicza.

Gdy wieczorem znalazła się sama na sam z małżonkiem, zwróciła mu uwagę, iż jego postępowanie nie jest właściwe.

— Gdy cię dotychczas widywało z naszą Salą i Rywką, nie mogło to nikogo dziwić — tłumaczyła mu. — Nie powinienes jednak nigdzie ukazywać się sam w towarzystwie młodej panny. Ludzie mają złe języki i mogą Bóg wie co pomyśleć.

Kupiec przyznał rację swej małżonce i oświadczył jej, że spotkał Rywkę zupełnie przypadkowo w parku i nie uswiadomił sobie, że ludzie, widząc ich razem, mogą sądzić, że ich coś łączy.



DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Na ogólnie żądanie P. T. Publiczności wznowiamy film, który podbił serca i umysły widzów i osiągnął nienotowany rekord powodzenia na wszystkich ekranach świata.

„Parada Miłości”

Reżyserii genialnego Ernsta Lubitscha Największy sukces Janetty Mac Donald i Maurice'a Chevaliera. — Ceny miejsc popularne. — Sala wentylowana. — Początek o godz. 4.30 w soboty niedziela o godz. 2.30.

ZRZESENIE ARTYSTÓW TEATRÓW MIEJSKICH W ŁODZI

Rewia w teatrze POPULARNYM „RAKIETA” (ulica Ogrodowa 18, telefon 178-00)

Dzisiaj powtórzenie premiery Wielkiego przeglądu przebojów w 2-eh częściach i 22-eh obrazach pod nazwą: „Zaczynamy z Gierasieńskim”

Kasa zamawiać w teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej 18 (tel. 178-00) czynna od 10-ej do 1-iej i od 5-iej aż do rozpoczęcia przedstawienia.

Sala wentylowana specjalnie sprządzona maszynami

Codziennie 2 przedstawienia, początek o godz. 8-iej i 10-iej, w soboty, niedziela i święta o 6-iej, 8-iej i 10-iej. Ceny biletów od 1-go złotego do 4.50-ciu. Bilety ulgowe i pas-partout bezwzględnie nieważne. Wobec spodziewanego natłoku uprasza się o przychodzenie na wcześniejsze przedstawienia.

Aresztowanie agitatora komunistycznego. Czerwony sztandar pod podszewką palta.

W marcu bieżącego roku centralny komitet partii komunistycznej w Warszawie rozpoczął przygotowania do demonstracyjnych wystąpień w związku z zorganizowanym przez moskiewską młodzież narodówkę „Marszem głodowym”.

Odpowiednie przygotowania poczynili również łódzcy komunisty.

Wydali oni odezwy, w których nawoływali bezrobotnych z terenu całego województwa do zorganizowania wielkiego pochodu w kierunku Łodzi.

Zamłary komunistów spędzili na niczym.

Władze bezpieczeństwa, posiadając dokładne informacje o zamiarach komunistów, rozpoczęły kontrakcję.

Okazało się zresztą, że agitatorzy komunistyczni w województwie łódzkim nie znaleźli żadnego posłuchu.

W żadnym z miast nie próbowano nawet organizować pochodu. Nigdzie również nie doszły do skutku zapowiedziane wiece.

W Łodzi urządzili się po ulicach agitatorzy, których w dość znacznej ilości

udało się aresztować.

Wśród pochwyconych agitatorów znalazł się między innymi 23-letni Łub Mandelkorn.

Wywiadowcy policji politycznej przytrzymał go na ulicy Źródłowej, gdzie konferował z kilku młodzieńcami. Młodzieńcom tym udało się zbiec.

Gdy Mandelkorna poddano rewizji osobistej, okazało się, że miał on pod podszewką palta czerwony sztandar z antypaństwowymi napisami.

M. osadzono w więzieniu.

Wczoraj stanął on przed sądem.

Na sprawie twierdził, że nie należał do partii komunistycznej i nie zajmował się agitacją. Sztandar, który przy nim

znaleziono, miał rzekomo otrzymać na przechowanie od jakiegoś znajomego.

Świadkowie, funkcjonariusze policji politycznej, twierdzili, że Mandelkorn był już notowany w kartotece wydziału śledczego, jako agitator komunistyczny.

Sąd skazał Mandelkorna na sześć miesięcy twierdzy.

Przed czterema dniami pani K. znów jednak spotkała swego męża w towarzystwie tej samej dziewczyny.

Tym razem pani K. potraktowała całą sprawę o wiele poważniej.

— Nie pozwolę, by Rywka do nas przychodziła — oświadczyła mężowi. — Teraz już przestałam tobie wierzyć! Uprowadź ją, że będę już was miała na oku!

Kupiec nawet nie starał się jakoś wytłumaczyć swego postępowania.

Trzasnął drzwiami i wyszedł z mieszkania.

Onegdaj K. uciekł z Łodzi z 19-letnią dziewczyną.

Rywka pozostawiła rodzicom obszerny list w którym zdała im racheć ze swego postępowania.

— Zakochałam się w Boruchu — pisała. — On mnie też bardzo kocha i żyć beze mnie nie może. Nie szukajcie nas, bo wyjeżdżamy zagranicę. Wybaczcie mi, że zabrałam z domu trochę pieniędzy i rozmaite rzeczy, ale musiałam to mieć na drogę.

Okazało się, że K. już od szeregu tygodni przygotowywał się do ucieczki.

Uregulował wszystkie długi, zawiadomił właścicieli sklepów, z którymi utrzymywał stosunki handlowe, że prze staje pracować w tej branży i spieniężył kosztowności, które posiadał w mieszkaniu.

Rodzice Rywki porozumieili się z małżonką zbiega.

Zwrócili się oni również wspólnie z nią do policji, prosząc o pomoc w podjętych przez nich poszukiwaniach.

Ze względu na to, że istnieje pewne przypuszczenie, iż kochankowie znajdują się w Gdańsku, wysłano odpowiednio zapytania do miejscowych władz. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Sod kołami tramwaju.

Na ulicy Limanowskiego dostał się pod koła tramwaju 29-letni Oskar Frizer. Doznał on ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło go do szpitala.

Krwawa bójka.

Na ulicy Limanowskiego w nocy wytkła krwawa bójka. Poturbowani zostali Jan Różga i Gotlib Krauze. Wezwano pogotowie, które im udzieliło pomocy lekarskiej. Sprawców awantury dotychczas nie ujęto.

Wypadek w czasie pracy

W fabryce firmy Buhle przy ulicy Limanowskiego w czasie pracy przy maszynie, doznał dość poważnych uszkodzeń cieleśnych robotnik Zygmunt Barczak, zamieszkały przy ulicy Fiszerka 12. Wezwano pogotowie, które Barczakowi udzieliło pomocy lekarskiej.

1-szy Dźwiękowy Kino - Teatr w Łodzi

SPLENDID

Narutowicza 20

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

100 proc. kolorów, 100 proc. dźwięków, 100 proc. rewii! — Cud filmu śpiewno - dźwiękowego w naturalnych kolorach wykonanych udoskonalonym jedynym systemem „Technicolor”

„Tancerka Cilly”

Promienny pełen uroków wiosny i miłości dramat z Marilyn Miller w roli tytułowej z udziałem wszechświatowej sławy baletu Florenz Ziegfeld Revue. Początek seansów o 6. — Ceny miejsc zł. 1.50, 2 i 2.50 — Aparatura dźwiękowa Westan - Electric — Sala chłodzona i wentylowana. — Uwaga: Bilety (na kupony) ulgowe zł. 1 na wszystkie miejsca.



Dźwiękowy Kino-Teatr

CASINO



dawno niewidziany **Włodzimierz Gajdarow** oraz uroczą **Ita Rina** znana z obrazów „Eroticon“ i „Skąd niema powrotu“ w emocyjnym arcydziele dźwiękowym p. t.

„NA FALACH NAMIĘTNOŚCI“

Natchnione momenty miłosne. Wstrząsające sceny. Porywający dramat dziennikarza, opętanego czarem uroczej przemysłniczki

Dziś rewelacyjna premiera

Początek seansów o godz. 6-ej, w świętą sobotę i niedziele o godz. 4-ej. Nadprogram: tygodnik dźwiękowy Foxa oraz aktualności krajowe.



Rododendrony nie zakwitną!

Wpadł do mego mieszkania zziębnięty, zmęczony, spocony i już na progu zawołał:
— Panie, czy to prawda, że rododendrony nie zakwitną?...

Spojrzałem nań jak na człowieka, któryby twierdził, że trzęsie się z zimna.
— Nie wiem o co panu chodzi... O jakie rododendrony?...

— Wszystkie jedno!... — odparł. — Co znaczą jakie?... Co za różnica?... Chcę tylko wiedzieć czy to prawda, że w tym roku rododendrony nie zakwitną?...

— A pocią to panu?... Niema pan innych zmar twleci?...

— Dzięki Bogu, zmar twleci mi nie brak, ale to jest dla mnie ważna rzecz... I dla pana też... Wogóle dla wszystkich... Dziś nie wolno niczego lekceważyć!... Skąd pan może wiedzieć co z tego będzie?... Lepiej, żeby wszystko szło składnie, równiutko, w porządku... Ja jestem, wie pan, człowiekiem nerwowym... Myślę sobie tak: w tym roku nie zakwitną rododendrony, w przyszłym — kaktusy, za dwa — lata nie zakwitnie bez, za trzy — wogóle nic już nie będzie kwitło ani rosło... I do czego to dojdzie?... Wie pan, dziwię się, że na to pozwalają. Co znaczą „nie zakwitną?“. Kto chce, może sobie powiedzieć „ja dziś nie kwitnę“ i basta?... To jest porządek?...

— Przepraszam pana, o co właściwie chodzi?...

— Chodzi mi o te rododendrony... Niech pan przeczyta...

Wreczył mi następujący wycinek z gazety p. t. „Rododendrony nie zakwitną“:

— „W r. ub. klerownictwo ogrodnictwa miejskiego zasadziło w skwerku na Krakowskim Przedmieściu młode Rododendrony. Jest to pierwsza próba aklimatyzacji u nas tych delikatnych roślin. Przed rokiem rośliny te kwitły wspaniale, przedstawiając widok wielce malowniczy. Jednakże w tym roku rododendrony nie będą kwitły“.

— Włócz coś z tego? — zapytałem po przeczytaniu tej obolężnej wzmlanki.

— Pan nie rozumie? — zawołał oburzony.

— To skandal!... Przed rokiem kwitły a dziś im się nie chce! Kto wie, co z tego może wynikać! Co na to policja?...

STOP.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Cegielińska 12), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Kłupia (Kątna 54), L. Czynskiego (Rokicińska 53).

PALENIE JUŻ NIE SZKODZI



Bonicot preparat zł. 3.—
Bonicot strzykawka „ 4.50
Komplet zł. 7.50

Dwie krople Bonicotu wstrzyknięte do papierosa, cygara lub fajki chronią gardło, płuca, żołądek i jelita od szkodliwego działania nikotyny.

„BONICOT“
usuwa według ocen lekarzy do 75 proc. nikotyny nie zmieniając smaku ani aromatu tytoniu.
POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE
„BONICOT“, Sp. z o. o., Kraków, Zielona 10, tel. 16841 i 14676.

Bilety okrężne i dwutygodniowe sprzedaje się na wszystkich stacjach kolejowych.

O okresie letnim wzrasta znacznie frekwencja na kolejach. Ludzie wyjeżdżają do uzdrowisk i na letniska, poza tym całe towarzystwa poszczególnie osoby udają się na wycieczki, niektórzy zaś urządzają krajoznawcze podróże po pewnych dzielnicach kraju.

Przy tej okazji warto przypomnieć, o czym nie wszyscy pamiętają, że ministerstwo kolei wprowadziło swego czasu t. zw.

okrężne bilety.

wydawane we wszystkich dyrekcjach kolejowych. Bilety te stanowią szczególnie dogodność dla osób, przebywających często w podróży w sprawach handlowych, jak również dla tych, którzy korzystają często z komunikacji kolejowej w miesiącach letnich, czy to jadąc do rodzin na letniska, czy też odbywając podróże przyjemnościowe podczas urlopu.

Najważniejszą jednak zaletą biletów okrężnych jest ich stosunkowa taniść, albowiem zostały one wyłączone z podwyżki taryfy osobowej, wprowadzonej w ubiegłym roku.

Bilety okrężne ważne są na wszystkie pociągi osobowe i pociągi bez żadnej dopłaty. W myśl nowych przepisów zniesiona została formalność stemplowania tych biletów przed każdą podróżą w kasach.

Jeśli chodzi o czasokres ważności, to bilety okrężne wydaje się na jeden miesiąc, pół roku i na cały rok. Zasięg ważności jest również różny: są bilety ważne w obrębie jednej i kilku dyrekcji kolejowych.

Pozatem wydawane są również bilety ważne na przestrzeni całej sieci kolejowej w Polsce. Dla wojażerów i osób podróżujących w celach naukowych należy polecić bilety dwutygodniowe ważne na wszystkie pociągi osobowe i pociągowe. Cena ich wynosi: 130 zł. trzecia klasa, 190 zł. druga klasa i 320 zł. pierwsza klasa.

Bilety okrężne i dwutygodniowe wydaje się na wszystkich stacjach kolejowych.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, dnia 2 czerwca.
Godz. 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05—13.15: Muzyka z płyty gramofonowej firmy A. Klingbeil, Piotrkowska Nr. 160. 13.15—13.25: Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13.25—15.25: Przerwa. 15.25—15.45: „Sport wodny i turystyczny“ — wygłosi prof. Z. Lepecki (tr. z W-wy). 15.45—16: Chwilka lotnicza (tr. z W-wy). 16—16.47: Muzyka z płyty gramofonowej z Warszawy. 16.47—16.50: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50—17.10: „Przeloty ptaków“ — wygłosi p. Janina Maszowska-Knappe (tr. z W-wy). 17.15—17.35: Płyty gramofonowe z W-wy. 17.35—18: Odczyt z Wilna. Od klawicymbatu do Steinwaya“ — wygłosi Witold Sulewicz. 18—19: Popularny koncert symfoniczny w wyk. ork. Filh. Warsz. pod dyr. K. Wilkomirskiego. 1) M. Weber: Uwertura do op. „Wolny strzelec“. 2) M. Musorgski: Obrazki z wystawy 3) A. Giazunow: Walc koncertowy. 4) A. Dworzak: Uwertura „Na łonie przyrody“. 5) Wł. Zeleniński: Symfonia leśna. 6) St. Moniuszko: Tańce cygańskie z op. „Jawnuta“. 19—19.20: Rozmaitości. 19.25—19.40: Insp. Gaćki wygłosi odczyt p. t. „Wpływ kolonii letnich na wychowanie młodzieży szkolnej. 19.40: Kom. Lbzy Przem.-Handl. w Łodzi i odczytanie programu na dzień następnny. 20—20.15: Prasowy dziennik radiowy z Warszawy. 20.15—21.05: Muzyka lekka. Wyk. Ork. P.R. pod dyr. St. Nowota i A. Sienkiewicza (fort. tr. z Warszawy). 21.05—21.20: Kwadrans literacki: Wł. Rymkiewicz: „Bellum Omnium“ — obrazek psychologiczny (tr. z Warszawy). 21.20—22.45: Koncert poświęcony twórczości K. Szymanowskiego. Wyk. Ork. Filh. Warsz. pod dyr. G. Fitelberga. St. Korwin-Szymanowska (sopran) i prof. Z. Drzewiecki (fortepian). 22.45—24: Kom. Pat., meteorologiczny, policyjny sportowy oraz muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

ŚRODA, dnia 3 czerwca.

Godz. 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05—13.15: Muzyka z płyty gramofonowej firmy A. Klingbeil, Piotrkowska Nr. 160. 13.15—13.25: Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13.25—15.25: Przerwa. 15.25—15.45: Wśród książek — prof. H. Mościcki (tr. z Warszawy). 15.45—16: Komunikat harcerski. 16—16.30: Program dla dzieci. „Listy od dzieci“, omówi Wanda Tatarakiewicz. 2) Opowiadanie M. Jarosławskiego p. t. „Przygoda Jacka na okręcie“ (tr. z Warszawy). 16.30—16.47: Płyty gramofonowe z Warszawy. 16.47—16.50: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50—17.10: „Radiokronika“, wygłosi dr M. Stepowski (tr. z Warszawy). 17.15—17.35: Płyty gramofonowe z W-wy. 17.35—18: Odczyt z Katowic. Ku wschodnim rubieżom Rzeczypospolitej“ — wygłosi dr. K. Żalucki. 18.00—19: Muzyka baletowa w wyk. ork. P. R. pod

dyr. J. Ozmińskiego (tr. z W-wy). 19—19.20: Rozmaitości. 19.20—19.40: Bromisław Szwałb, kier. szkoły powz. Nr. 103 „Kolonje letnie dla szkół powz. w Łodzi“. 19.40—19.50: Prasowy dziennik radiowy z Warszawy. 19.50—23.25: Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie opery Ponchielliego „Gioconda“. 23.25—24: Pat., meteorologiczny, policyjny, sportowy oraz muzyka z płyty gramofonowej z Warszawy.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś we wtorek i w środę ostatnie dwa powtórzenia powodzeniowej interesującej komedji Kazimierza Leczyckiego „Szuba“. — Ceny najniższe.

Występy Teatru Polskiego z Warszawy w Teatrze Miejskim.

Zespół artystów Teatru Polskiego pod dykcją A. Szymanowa zjeżdża w czwartek do Łodzi, wystawiając kilka razy wesołą komedję Mariusza Maszyńskiego „Koniec i początek“, która w stolicy zdobyła wielki sukces. W jednej z ról popisowych autor, popularny artysta warszawski Mariusz Maszyński.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Dziś i odcześnie o godzinie 9-ej wieczorem ściga się tłumy lodzian do sympatycznego Teatru Letniego w Parku Staszica bawiąc się doskonale na szlagierowej wesołej rewii „Jazda na wystawie“. Nowe atrakcje, jak: ewolucje taneczne świeżo zaangażowanej świetnej pary baletowej Ostrowski i Popolnicka, dalej śpiewaczka Stawa Orłowska, trio taneczne: Szmar — Bargielska — Szmarówna oraz udział najlepszych sił łódzkich: Horeckiej, Jakubińskiej, Krzywickiej, Marciniowskiej, Woskowskiej, Butkiewicz, Matuszkiewicz, Mrozińskiego, Szuberta, Słowińskiego, Tarkiewicz, Wasiele, Woskowskiego, Zonera i in. składają się na całość tego atrakcyjnego programu.

ŁÓDŹ SZALEJE W RAKIECIE.

Rewia teatrów miejskich pod nazwą „Rakietka“ (w teatrze Popularnym, ul. Ogrodowa 18) dziś prezentuje po raz 3-ci i 4-ty wielki przegląd przebojów w 2-eh częściach i 22 obrazach, pod frapującym tytułem „Zaczynamy z Gierasińskim“. Wykonawcy: Gierasiński, Żelaska, Bolcio Kamiński, Garelkówna, Łopek Boruński, Balcerakówna, Chrzanowski, Urbański, Skorański i wielu innych.

W rewelacyjnym tem widowisku występuje 12 Rygiel - Girls, oraz świetna para baletowa Fabian — Popielewska.

Rewię napisali: A. Włast, K. Tom, Stanfeld, A. Tur, Orłan, Dr. Pietraszek i K. Brzeski. Muzyka S. Górskiej, K. Oberfelda, L. Boruńskiego i kompozytorów zagranicznych.



Amerykańska oszczędność.

Nic nie ginie na marne w wytwórniach filmowych

Amerykańskie wytwórnie filmowe hołdują modnej dziś zasadzie stosowania jaknajwiększych oszczędności. Operatorzy potrafią nawet wyzyskać dźwięk głosu aktora jeżeli nie do jednego, to do drugiego filmu. Wynika z tego, że każdy dźwięk, nakręcony aparatem filmowym można użytkować do kilku filmów.

Jeżeli więc reżyser uzna po obejrzeniu próbnego filmu, że piosenka jakaś nie nadaje się do tego obrazu wówczas może ją wyciąć!

włączyć do innej taśmy.

Oszczędność tę posuwa się nieraz aż do groteskowości: jeśli naprzykład aktor nie wytrzyma narzuconej mu przez reżysera powagi i wybuchną gwałtownym śmiechem wówczas ów „nadprogramowy“ śmiech zużywa się do innego filmu.

Inny sposób oszczędności polega na tem, że najpierw nakręca się wszystkie sceny zbiorowe z udziałem statystów, pozostawiając inne sceny na później, aby tem samem wykorzystać owe godziny, za które statystom się płaci.

W Hollywood nic wogóle nie idzie na marne. Biedniejsze mieszkanki tego filmowego rajy z niecierpliwością oczekują każdego roku wyprzedaży garderoby znakomitych gwiazd filmowych.

Nie tylko, zresztą, biedniejsze niewiasty ubiegają się z nabycie tych sukien, lecz nawet czynią to eleganckie damy, które potem mogą się poszczycić, że noszą suknie Janet Gaynor z filmu „Moje słoneczko“, lub Jeanette MacDonald z „Parady Miłości“.

Mebli oraz dekoracji użytych do jednego filmu nie sprzedaje się oczywiście, lecz odświeża się je i upiększa nimi następne wnętrza. Nawet resztki taśmy filmowej nie marnuje się w wytwórni, gdyż sprzedaje się je fabrykom chemicznym.

Nowiny

filmowe i teatralne

Prawdziwe nazwisko Pata brzmi Karl Sshenström, Patachona — Haarlald Madson, Greta Garbo — Greta Gustavson.

#

Abel Gance, znany reżyser francuski, twórca „Końca świata“, przybywa do Berlina, gdzie ma nakręcić dwa filmy w wersji niemieckiej i francuskiej.

PRYWATNE POGOTOWIE LECARSKIE

Zielona 6. 12-333

Telefon:

Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy. — Lekarska pomoc akuszer, ginekolog



W ODMETACH ŻYCIA

Powieść sensacyjno-kryminalna.

Napisał dla „Expressu“ JERZY BAK.

96)

STRESZCZENIE POČĄTKU POWIEŚCI

W variete „Alhambra“ zamordowany został przemysłowiec warszawski Zygmunt Ruelcki, który przybył tam ze swą żoną. Podejrzanie pada na piękną tancerkę, Gizę Ordeńską, która podczas występu miała przy sobie broń.

Ordeńska aresztowana i osadzona w więzieniu. Odmówiła ona udzielenia wszelkich rozśn.

Sledztwo wykazało, że Ruelcki siedział twarzą zwrócony do sceny natomiast zmarł od kuli, która ugodziła go w plecy.

Obrony Ordeńskiej podejmuje się znany adwokat warszawski dr. Holz który dobiera sobie do pomocy kierownika brygady detektywów Scotland Yardu Edwina Browna, bawiącego przypadkowo w Warszawie.

Brown w sprytny sposób zwalnia Ordeńską z więzienia pod pretekstem choroby. Pewnej nocy po mrocznych zaułkach Powiśla błądził jakiś cień.

Był to młody mężczyzna, który snił za bramą jednej z odrapanych kamienic na Bugaju. W dusznej, zadymionej izbie czekał już nad dwaj mężczyźni. Między przybyszem a domownikami powstaje sprzeczka, która zamienia się w walkę na noże. Podczas bójkę wpada do łapy Browna, który porwya młodzieńca.

Dr. Holz odrzuca poznaje owego młodzieńca: jest to Barczak, który czyhał na życie pani Liwskiej z rozkazu swych kamratów.

W międzyczasie odbywa się proces o zabójstwo Ruelckiego i Ordeńska zostaje skazana na rok więzienia za usiłowanie zabójstwa. Wykonanie wyroku zawieszono na 3 lata.

Sekretarz detektywa, Smith, po ucieczce od Browna przeniósł się wraz ze swą kochanką, Zubową, do Łodzi, gdzie nawiązuje kontakt z fałszerzami banknotów.

Smith spotyka w Krakowie Barczaka i obaj postanawiają zgładzić Browna. W tym celu starają się najpierw podstępnie ścinać do Łodzi Ordeńską, która za dwa dni ma wyjść zamek za detektywa.

Gdy Ordeńska przybywa do Łodzi zamysłują ją w piwnicy pałacu Krantza i zmuszają do napisania listu, wzywającego Browna na pomoc.

Następnego dnia w pociągu, zdążającym z Warszawy do Łodzi w pobliżu Rogowa jeden z pasażerów znalazł Ordeńską nawpół przytomną w przedziale drugiej klasy.

W kilka minut potem w drugim przedziale znajdują zwłoki Holza. Nóż tkwi w plecach. Z Łodzi przybywają władze śledcze z nadkomisarzem Szyszakiem na czele.

Rozpoczyna się dochodzenie. Ordeńska opowiada o swych prześladach, nie mówiąc jednak o Richocie. Znajduje, że tego samego dnia wywieziono ją autem daleko za miasto i zostawiono na drodze. Ponieważ było to blisko Skierniewic, dotarła do stacji i wsiadła do pociągu. Nagle do jej przedziału wpadł jakiś gość i związał ją sznurami.

Nadkomisarz Szyszak postanawia wrócić do Łodzi.

Nadkomisarz Szyszak wraz z Brownem przewracają rewizję w pałacu Krantza. Smith i Zubowa uciekają do piwnicy, gdzie wpadają do jakiegoś lochu, wypełnionego duszącym gazem.

Richot zwalnia ich przy pomocy lokaja, Andrzeja Butczuka, w tajemnicy przed wszystkimi.

Krantz chce wypróbować swój wynalazek, ginie pod kołami lokomotywy.

— A czy tak będzie dobrze?... — za pytała bojaźliwie.

— Nie bój się... Tak będzie najlepiej.

— Więc dobrze... Wszystko to robie dla ciebie, mój drogi...

— Dziękuję ci, najdroższa...

Nachylił się nad nią i pocałował ją w usta.

— Więc pamiętaj... Tutaj o godzinie siódmej wieczorem... A teraz chodź, po każe ci gdzie będzie czekało auto...

Udali się w stronę pałacu. Zubowa wymknęła się ze swej kryjówek.

Twarz jej jaśniała radością.

Dwaj współnicy czekali już na nią za parkanem.

— No?... — zapytał pierwszy Smith.

— Jak ci się udała impreza?... — Wyśmienicie... — odparła dumnie.

— O siódmej Ordeńska może być w waszych rękach...

Powtórzyła im treść podsłuchanej

rozmowy. Smith zatarł ręce z wielkiego zadowolenia.

— Czy znasz dokładnie miejsce, na którym mają się spotkać? — zapytał.

— Znam... Mogę ci pokazać...

Przez szparę w sztachetach pokazała mu ustronną ławkę, którą Richot wybrał jako teren zgóry uplanowanego porwania.

— Doskonale... — odrzekł Smith. — W takim razie już się zabieram do roboty...

Zamienił z Barczakiem kilka słów po cichu, poczem Barczak wraz z Zubową ruszyli w stronę miasta, Smith zaś przełaził przez parkan i ukrył się w gąszczu za ławką.

Na kilka minut przed siódmą w alei rozległy się jakieś kroki. Smith wychylił ostrożnie głowę.

Była to Ordeńska i Brown. On coś mówił do niej mocno rozgorączkowany, ona słuchała go z uwagą, ale zda się zupełnie obojętnie. Co chwilę odwracała głowę, jakgdyby czekała jeszcze na kogoś. W pewnej chwili Smith usłyszał jej głos:

— Zimno mi... Może przyniosłbyś mi płaszcz, leżący w moim pokoju... Nie chce mi się jeszcze wracać...

— Chętnie... Zaraz ci przyniosę... Tak! cudowny wieczór... Posiedzimy sobie jeszcze trochę...

Przeprósł ją na chwilę i ruszył ku pałacowi. Gdy znikł na zakręcie alei, z za krzaków wysunęły się nagle jakieś ręce.

Ordeńska nie krzyknęła nawet. Gdy w kilka minut potem Brown wrócił z płaszczem, już jej nie było.

— Nie... — odrzekła tamta, rumieniąc się z lekka.

Liwaska zauważyła, że jej rozmówczyni nie nosi obrączki, była więc prawdopodobnie panna.

— Słyszałam — ciągnęła dalej Liwaska — że za temi drzwiami dzieją się jakieś straszne rzeczy...

Nieznajoma uśmiechnęła się i nie podnosząc głowy, odparła:

— Ja nic nie wiem...

— Bałam się tu nawet przyjść, ale mam naprawdę tak ważną sprawę do załatwienia, że nic mnie nie mogło powstrzymać...

W tej chwili sekretarz wszedł do poczekalni i wywołał numer Liwskiej.

— Pani pozwól za mną... — rzekł sekretarz, kłaniając się uprzejmie.

Liwaska wstała i udała się na korytarz a stamtąd do jakiegoś ciemnego pokoju.

Sekretarz zapalił małą lampkę i rzekł:

— Proszę teraz iść za mną...

Dokąd szła, nie wiedziała. Miała wrażenie, że przechodzi przez jakiś labirynt ciemnych pokoi. Wreszcie zatrzymali się.

— Tu pan! zaczeka... — usłyszała głos sekretarza, którego nie widziała wskutek panującego w pokoju mroku.

Słyszała oddalające się kroki, poczem nastąpiła cisza. Siedziała na jakimś miękkim fotelu bez oparcia. Bała się ruszyć z miejsca. Ta cisza poczęła już ją niepokoić.

Nagle z kąta buchnął jaskrawy snop promieni reflektora, rzucającego światło wprost na jej twarz. Przymrużyła oczy i krzyknęła instynktownie. Promienie ślizgały się po jej postaci, a gdy dotarły do stóp, znikły z taką samą tajemniczością, z jaką powstały.

Potem znowu przez kilka minut trwała trwoźna cisza. Pani Liwaska poczęła się już denerwować nie na żarty. Już chciała wstać i szukać jakiegoś wyjścia, gdy nagle poczuła jakieś miękkie dotknięcie ręki, gładzącej jedwab sukni.

— Co to?... — zawołała przerażona.

— Da - Shin - Bo... brzmiała odpowiedź, wpływająca z mroku.

— Dlaczego pan nie zapala światła?... — Da - Shin - Bo nie lubi światła...

— Tu tak strasznie... Nic nie widać... — Da - Shin - Bo wszystko widzi...

Da - Shin - Bo wie, że pani jest piękna... Głos jego brzmiał metalicznie i dźwięcznie, plecił uszy jak najpiękniejszą melodię. Umyslnie zadawała mu pytania, by słyszeć ten cudny głos:

— Czemu pan nie zapala światła?... Chce wiedzieć gdzie jestem?... — Jest pani u mnie... To wystarczy... — Więc chciałam pana o coś zapytać... a właściwie chciałam poradzić się w pewnej sprawie... — Da - Shin - Bo o wszystkim pamięta... Ale jeszcze czas... Da - Shin - Bo już powie kiedy trzeba zacząć opowiadać o swych bólach i troskach... Da - Shin - Bo zaczyna od radości.

Reka jego, przytulna jak aksamit, za trzymała się na kragłem kolanie. Czufa jego gorący oddech na swej szyi. Jakis duszacy, zmysłowy zapach ulatniał się w pokoju. Liwaska walczyła ze sobą, by nie poddać się halucynacjom i nie zamknąć oczu. Hindus szeptal jakieś tajemnicze słowa swym melodyjnym głosem, przypominającym ciche szemranie strumyka o zachodzie słońca, gdy wokół panuje cisza.

ROZDZIAŁ XV

Da - Shin - Bo.

Nad bramą jednego z domów przy ulicy Chmielnej wisiała mała tabliczka z napisem:

— Da - Shin - Bo.

Przechodzień, który przypadkowo odczytywał ten dziwny napis, mijając bramę, z pewnością nie rozumiał co to znaczy, lecz nazwa ta pozostawała mu już w pamięci. Myślał o niej, starał się pojąć co to znaczy, a gdy słowo to wpadało mu w oczy po raz drugi, powtórzył uradowany:

— Aaaa!... To ten!... Na Chmielnej!...

W ten sposób napis, widniejący na tej tabliczce znany był w całym niemal mieście, co stanie się całkiem zrozumiałe, jeśli dodamy, że oznaczał on nazwisko popularnego chiromanty — wróżbi, o którym opowiadano niemal cuda.

Da - Shin - Bo powtórzył o sobie, że jest prawdziwym hindusem i na dowód prawdziwości swych słów udawał, że nie rozumie po polsku i ubierał się tak dziwnie, jakgdyby był conajmniej członkiem z księżycy. Wtajemniczeni twierdzili jednak, że pochodzi on z okolic podkrakowskich, co wcale nie przeszkadza temu, że posiada naprawdę pewne zdolności hipnotyczne i intuicyjne, które przy odpowiednim wyzyskaniu mogłyby dać nauce bardzo wiele usługi. Ale Da-Shin-Bo wolał założyć sobie własne laboratorium i sam prowadził nad sobą doświadczenia, zgarniając do kieszeni gotówkę.

Do gabinetu jego ciągnęły tłumy ludzi nietylko z Warszawy, lecz nawet z miast prowincjonalnych, albowiem jasnowidzący hindus potrafił również na prowincji zorganizować sprytną reklamę.

Da - Shin - Bo zajmował niemal całe pierwsze piętro. Dwie poczekalnie przeznaczone były dla pań i dla panów. Goście z prowincji i wogóle przyjeźdźni mieli trzecią poczekalnię.

Sprawy finansowe chiromanty załatwiał jego osobisty sekretarz o wybitnie europejskim wyglądzie przeciętnego kupczyka. Sekretarz pobierał pieniądze za wizyty, notował personalia i wydawał numerki.

Nieraz otrzymywało się numerek, upoważniający do obejrzenia oblicza hindusa dopiero za dwa tygodnie, albowiem wszystkie godziny w międzyczasie były już zarezerwowane.

Po miesiące krały pogłoski, że w gabinecie hindusa działy się jakieś niezwykłe sprawy, dzięki czemu kobiety

tak bardzo garnęły się do tego nowego proroka.

Lwia część klienteli składała się oczywiście z kobiet i to niekonięcznie z chustkami na głowie, lecz bardzo nawet eleganckich i przystojnych.

Wyjście z gabinetu hindusa prowadziło już na inne schody, gdyby jednak klientki po wizycie przechodziły przez tę samą poczekalnię, siedzące na krzesłach niewiasty dostrzegłyby z pewnością niezwykle rumieńce na ich twarzach oraz dziwne roztargnienie w ruchach.

Pewnego wiosennego poranku do sekretarza zbliżyła się jakaś młoda, niezwykle przystojna kobieta w dużym słomkowym kapeluszu i białoniebieskiej, powlewniej sukni.

— Chciałabym zamówić wizytę u pana profesora (inaczej go nie tytułowano!) — rzekła nieśmiało.

— Proszę bardzo... — odparł uprzejmy sekretarz, otwierając grubą księgę.

— Czy pani już u nas była?... — Nie... Przychodzę po raz pierwszy...

— Nazwisko?... — Ludwika... — Adres?... — Czy to konieczne?... — Oczywiście, łaskawa pani... Pan profesor zwraca na te szczegóły bardzo wielką uwagę.

— Włec, proszę... Niech pan zanotuje... Źródłana 26...

— Czy jest pani mężatką?... — Tak... — Zajęcie męża?... — Agent handlowy... — Czy zależy pani na pośpiechu?... — O, tak... — W takim razie dopłaca pani 50% i dzieł jeszcze zostanie pani przyjęta...

Pani Liwaska przeszła do poczekalni, gdzie siedziało już kilka kobiet, przeglądających ilustrowane pisma. Usiadła przy młodej, bardzo miłej kobiecie, która z pewnym zażenowaniem rozglądała się dokoła, ukrywając swą twarz pod gazetą.

— Czy pani dawno czeka już na pana profesora? — zapytała Liwaska.

Nieznajoma drgnęła i spojrzała na Liwską.

— Nie, proszę pani... — odparła cicho. — Czekałam zaledwie od pół godziny...

— A czy pani również po raz pierwszy tu przychodzi?... —

— Nie... — odrzekła tamta, rumieniąc się z lekka.

Liwaska zauważyła, że jej rozmówczyni nie nosi obrączki, była więc prawdopodobnie panna.

— Słyszałam — ciągnęła dalej Liwaska — że za temi drzwiami dzieją się jakieś straszne rzeczy...

Nieznajoma uśmiechnęła się i nie podnosząc głowy, odparła:

— Ja nic nie wiem...

— Bałam się tu nawet przyjść, ale mam naprawdę tak ważną sprawę do załatwienia, że nic mnie nie mogło powstrzymać...

W tej chwili sekretarz wszedł do poczekalni i wywołał numer Liwskiej.

— Pani pozwól za mną... — rzekł sekretarz, kłaniając się uprzejmie.

Liwaska wstała i udała się na korytarz a stamtąd do jakiegoś ciemnego pokoju.

Sekretarz zapalił małą lampkę i rzekł:

— Proszę teraz iść za mną...

Dokąd szła, nie wiedziała. Miała wrażenie, że przechodzi przez jakiś labirynt ciemnych pokoi. Wreszcie zatrzymali się.

— Tu pan! zaczeka... — usłyszała głos sekretarza, którego nie widziała wskutek panującego w pokoju mroku.

Słyszała oddalające się kroki, poczem nastąpiła cisza. Siedziała na jakimś miękkim fotelu bez oparcia. Bała się ruszyć z miejsca. Ta cisza poczęła już ją niepokoić.

Nagle z kąta buchnął jaskrawy snop promieni reflektora, rzucającego światło wprost na jej twarz. Przymrużyła oczy i krzyknęła instynktownie. Promienie ślizgały się po jej postaci, a gdy dotarły do stóp, znikły z taką samą tajemniczością, z jaką powstały.

Potem znowu przez kilka minut trwała trwoźna cisza. Pani Liwaska poczęła się już denerwować nie na żarty. Już chciała wstać i szukać jakiegoś wyjścia, gdy nagle poczuła jakieś miękkie dotknięcie ręki, gładzącej jedwab sukni.

— Co to?... — zawołała przerażona.

— Da - Shin - Bo... brzmiała odpowiedź, wpływająca z mroku.

— Dlaczego pan nie zapala światła?... — Da - Shin - Bo nie lubi światła...

— Tu tak strasznie... Nic nie widać... — Da - Shin - Bo wszystko widzi...

Da - Shin - Bo wie, że pani jest piękna... Głos jego brzmiał metalicznie i dźwięcznie, plecił uszy jak najpiękniejszą melodię. Umyslnie zadawała mu pytania, by słyszeć ten cudny głos:

— Czemu pan nie zapala światła?... Chce wiedzieć gdzie jestem?... — Jest pani u mnie... To wystarczy... — Więc chciałam pana o coś zapytać... a właściwie chciałam poradzić się w pewnej sprawie... — Da - Shin - Bo o wszystkim pamięta... Ale jeszcze czas... Da - Shin - Bo już powie kiedy trzeba zacząć opowiadać o swych bólach i troskach... Da - Shin - Bo zaczyna od radości.

Reka jego, przytulna jak aksamit, za trzymała się na kragłem kolanie. Czufa jego gorący oddech na swej szyi. Jakis duszacy, zmysłowy zapach ulatniał się w pokoju. Liwaska walczyła ze sobą, by nie poddać się halucynacjom i nie zamknąć oczu. Hindus szeptal jakieś tajemnicze słowa swym melodyjnym głosem, przypominającym ciche szemranie strumyka o zachodzie słońca, gdy wokół panuje cisza.

(Dalszy ciąg jutro).



Stow. Sport. Union

W czwartek, dnia 4 czerwca 1931 r. o godz. 16

Wielkie Międzynarodowe Wyścigi Kolarskie

W programie między innymi: bieg godzinny parami na wzór amerykański i mecze na wzór MISTRZOSTW ŚWIATA

Startują

- MAOHAMMED ASAD-BAHADIR — Persja
Robert TRAUDEN — Mistrz Niemiec
Jan SCNTZLER — Mistrz Kolonii
Kurt EINSIEDEL — Mistrz Drezna
Paul ALTENBERG — Królewic
PUSZ — Warszawa
EINBRODT — Mistrz „Dnia” — Lublin.

SZMIDT — Mistrz Polski na 1927 r.
Zybert, Raab, Brauner, Paul, Kaplan, Eisner i inni.

Ceny od zł. 1 do zł. 6. Przeprowadzają bilety w firmie Arno Ditel, ul. Piotrkowska Nr. 157 w dniu wyścigów w lokalu Stow. Sport. „Union”, Przejazd Nr. 7. Telefon 127-23 od godz. 11-ej do 13-ej.

Plac Sportowy „HELENÓW”

KINO - TEATR SPÓŁDZIELNI Sienkiewicza 40. Kino w Ogrodzie

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! epokowy film polski p. t.

Z DNIA NA DZIEŃ

Dramat trzech serc na tle wojny polsko-rosyjskiej. W rolach głównych Irena Gawecka, Marja Górczyńska, Adam Brodzisz i inni — Początek seansów o godz. 4 pp. Na I seans ceny wszystkich miejsc po 30 i 40 gr., na pozostałe seanse od 40 do 80 gr. — Orkiestra pod kier. Rafała Kantora. — Sala dobrze chłodzona. — Następny program: SZAMPAN. W roli gł. Vivian Gibson.

Matki, strzeżcie swoje dzieci!

Pluskwa rozsądkiem wszelkich chorób.

Jedynie preparat „FUMIGATORE-CIMEX” tępi radykalnie pluskwy wraz z zarodkami.

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i drogerjach.

PRZEDSTAWICIEL:

Inż. JULIUSZ HAMER i S-ka, Łódź, 6-go Sierpnia 1. Tel. 188-58. Przeprowadzamy dezynfekcje pod gwarancją.

PRZYJDŹ osobiście a przekonasz się — że najpopularniejszym znawcą dusz ludzkich jest W. PYFFELLO. — Widzi przyszłość każdego człowieka i przeznaczenie.



Jeżeli wątpisz lub cierpisz moralnie — NAPISZ natychmiast imię, rok i datę urodzenia otrzymasz darmo analizę Swojego losu życia.

Niniejsze ogłoszenie i 95 groszy znaczkami pocztowymi załączyć na prześyłkę. Adres: Wacław Pyffello, Warszawa, Bednarska 17. Przyjście osobiście cały dzień.

Za okazaniem niniejszego ogłoszenia każdy otrzyma amulet - talizman — a takowy przynosi szczęście, powodzenie i wpływa na otoczenie lub osobę kochaną.

Komunikacja autobusowa

Łódź—Piotrków

Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa i z Piotrkowa o każdej pełnej godzinie począwszy od 7-ej rano do 21-ej wieczór z Dworca Południowego przy ul. Wólczańskiej Nr. 232, dojazd tramwajem 14. Czas przejazdu 1 godz. 30 min.

Nie czyście eksperymentów ze zdrowiem!

Nie dajcie się na nic innego, rzekomo równie dobrego, namówić

„OLLA” to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat.

Także antyseptycznie spreparowana



Salon Fryzjerski Damski i Męski „Jęgnacy”

ul. Piotrkowska 229 (róg Radwańskiej) Telefon 191-88.

Poleca się Sz. Kljentell.

Dr. med. Lagunowski

Chor. skórne, weneryczne i moczopłciowych. Leczenie światłem promieniami Roentgen i lampą kwarcową.

Dr. med. Niewiażski

Chor. skórne, weneryczne i moczopłciowych. Leczenie światłem promieniami Roentgen i lampą kwarcową.

Dr. med. Halfrecht

Chor. skórne, weneryczne i moczopłciowych. Leczenie światłem promieniami Roentgen i lampą kwarcową.

Dr. med. HELLER

chor. skórne i weneryczne NAWROT 2. Tel. 179-89.

Lekarz - dentysta B. NUSBAUMOWA

Piotrkowska 51 tel. 121-23

Lekarz DENTYSTA D. Zylberman

10 Brzezińska 10 II p. front. Przyjmuje od 9-1 i od 3-7 po poł.

POSZUKUJEMY stoły i krzesła

biurowe używane w dobrym stanie. Oferty z podaniem ceny substoły do „Republiki”

Doktor Klinger

SPEC. CHOR. WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I WŁOSÓW. Andrzejka 2. Tel. 132-28

Dr. med. REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie d-atermia. Elektroterapia. Południowa 28, tel. 201-93

DOKTOR H. Wołkowyski

Cegielniana № 4 (Dawniej Cegielniana 36) telefon 216-90

Dr. med. H. Lubicz

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Cegielniana № 7

Doktor S. Lewkowicz

Chor. skórne, weneryczne i piciowe. Konstancyńska 12

Dr. med. NEUMARK

Choroby skórne-weneryczne. Leczenie d-atermia, d-atermia, d-atermia



antyseptycznie spreparowane to gwarancja zdrowia

NERWOWI NEURASTENICY. Cierpiący na drażliwość, słabość woli, brak energii, melancholję, przesył życia, bezsenność, ból głowy, wrażliwość nerwów, ślesienicę, nerwowe zaburzenia serca i żołądka, otrzymają bezpłatnie broszurę Dr. Weisego Cierpienia nerwów.

Nowy rozkład jazdy. Łódź Fabryczna.

Table with columns: PRZYJAZD, ODJAZD, and routes to various destinations like Koluszek, Skarżyska, Katowice, etc.

Łódź Kalska.

Table with columns: PRZYJAZD, ODJAZD, and routes to destinations like Poznań, Wrocław, Ostrowa, etc.

Kupno i sprzedaż

TAKSÓWKA zarejestrowana Chevrolet okazynie do sprzedania. Wiadomość u dozorczy, Zakątna 3.

Rozmaite

KILKA placów położonych przy ulicy Przemysłowej w pobliżu ul. Brzezińskiej dojazd tramwajem 1 i 6 do Oferty z objaśnieniem dotychczasowej sprzedaży. Wiadomość Przemysłowa zajęcia, nadsyłać do administracji, Nr. 11 u właściciela.

Dr. med. J. NADEL

akuszerka i choroby kobiece. Przyjmuje od 3-5 i od 7-8. Pomorska 7 tel. 127-84.



Kruscheender, Ł. K. S. i Makkabi

zajęły trzy pierwsze miejsca w niedzielnych zawodach lekkoatletycznych

Pocieszającym objawem mistrzostw lekkoatletycznych w Łodzi jest zwiększająca się z roku na rok ilość uczestników w zawodach. Jeśli natomiast idzie o naszą publiczność, to ta nadal nie obdarza tej gałęzi sportu sentymentem, no i nie jest w tym kierunku absolutnie ciekawa. A szkoda wielka!

W zawodach niedzielnych klasy C. brało udział 9 klubów, które zajęły następujące miejsca:

1) Kruscheender	29 punktów
2) Ł. K. S.	22 "
3) Makkabi	13 "
4) Zjednoczone	11 "
5) Geyer	7 "
6) L. K. P.	6 "
7) Tomasz. Fabr. Szt. Jedw. 6 "	
8) W. K. S.	2 "
9) Sokół	1 "

Ładne postępy wykazali lekkoatleci Kruscheendera, którzy zdołali uplastować się przed Ł. K. S-em. Sekcja lekkoatletyczna „czerwonych” posiada czolowych swych zawodników w wyższych klasach, zaś do mistrzostw C-klasy wy stawiała stosunkowo niewielki zespół. Dobrym materiałem dysponuje również Makkabi i Zjednoczone, Tomaszowianie natomiast celowali w rzutach oszczepem. Wyniki osiągnięto następujące:

Dysk:

- 1) Rosław (Zjedn.) 28.93 m.,
- 2) Jarzębski (Geyer) 28.85 m.,
- 3) Remane (Zjedn.) 28.58 m.

Sztafeta 4 x 4000:

- 1) Ł. K. S. 4 m. 3,6 sek.,
- 2) K. E.,
- 3) Hasmonea.

100 m. finał:

- 1) Kucharski (L.K.P.) — 12 sek.,
- 2) Szefer (K.E.),
- 3) Pino (Ł.K.S.).

400 m.:

- 1) Stein (Mak.) 59,2,
- 2) Bogdański (Ł.K.S.),
- 3) Kuropatwa (K.E.).

Skok wzwyż:

- 1) Remane (Zjedn.) 1,58 m.,
- 2) Chegenberg (K. E.) 1,50 m.
- 3) Sokół (Pabj.) 1,50 m.,

Oszczep:

- 1) Goździk (Tom. F. Szt. J.) 43 m.,
- 2) Szymański (Tom.F.Szt.J.) 35.90 m.,
- 3) Puchalski (Tom.F.Szt.J.) 35.27 m.,

Kula:

- 1) Rosław (Zjedn.) 10,84 m.,
- 2) Jarzębowski (Geyer) 10.25 m.,
- 3) Remane (Zjedn.) 10.09 m.,

Bieg 800 metrów:

- 1) Nagaj (K. E.) 2.15.6 m.,
- 2) Krauze (Ł. K. S.),
- 3) Trzciniński (Geyer).

Bieg 200 metrów:

- 1) Szefer (K. E.) 25.4 sek.,
- 2) „Pino” (Ł. K. S.),
- 3) Feinberg (Mak.).

Trójskok:

- 1) Szefer (K.E.) 11.33 m.,
- 2) Rosalak (W.K.S.) 10.94 m.,
- 3) Endert (Ł.K.S.) 10.54 m.,

Bieg 5 kilometrów:

- 1) Wrotlewski (Ł.K.S.) 17 m. 35,6 s.,
- 2) Mordziński (K.E.),
- 3) Wojowicz (K.E.),

Bieg 10 kilometrów:

- 1) Mordziński (K.E.) 44 m. 10.9 sek.,

Skok w dal:

- 1) Kucharski (L.K.P.) 6 m. 2 cm.,
- 2) Szefer (K.E.) 5 m. 82 cm.,
- 3) Kleinman (Mak.) 5 m. 70 cm.,

Sztafeta 4 x 100 metrów:

- 1) Hasmonea 48,4,
- 2) Ł. K. S.,
- 3) K. E.,

Wyniki stosunkowo słabe ze względu na upał. Organizacja b. dobra.

Ł. K. S. mistrzem Łodzi w siatkówce męskiej.

Ubiegłej soboty odbył się finał siatkówki między najgroźniejszymi rywalami ŁKS-em i Absolwentami.

Kto miał możliwość przyglądania się temu fraującemu meczowi, musiał z pewnością uznać, że siatkówka może do starczyć wiele a wiele emocji.

Był to bodaj najpiękniejszy mecz w siatkówkę w tym sezonie, gdyż obie strony prócz tego że grać umieją przechodziły wprost same siebie.

Początkowo ŁKS zyskuje znaczną przewagę i nawet prowadzi 8:2 dzięki ślicznym szczipakom Olezaka. Absolwenci jednak grają spokojnie i stopniowo zaczynają zgarniać punkt za punktem, popisując się efektywnym „muroowaniem” w trzech, podbieraniem szczipaków i kombinacją.

Połówka kończy się wynikiem 15:13 dla Absolwentów.

Po przerwie „naprężenie” publiczności sięga zenitu. „Czerwoni” zaczynają grać z nową werwą znów prowadzą i wreszcie zwyciężają (28:24) i zdobywa-

ją tytuł mistrza. Drużyna ŁKS-u była szczególnie po przerwie doskonale dysponowana i zwyciężyła dość pewnie, chociaż nie bez wielkiego wysiłku. O każdą piłkę toczyły się wprost heroiczne walki i krażyła ona zazwyczaj po kilkanaście razy. Sędziował p. Luchniak.

Zakończyła się również I runda w koszykówce męskiej.

Tabela przedstawia się następująco:

1) ŁKS	6 zwycięstw	0 porażek
2) YMCA	5	1
3) Zjednoczone	4	2
4) IKAPE	3	3
5) Tryumf		
6) W.K.S.		
7) TUR		

W koszykówce żeńskiej prowadzi również ŁKS 5 zwycięstwami przed I.K.P., W.K.S., H.K.S., Zjednoczonymi i K.E. Wyniki osiągnięte w sobotę i niedzielę przedstawiają się następująco:

ŁKS—HKS 30:0 (v. o.)
WKS—KE 30:0 (v. o.)
IKP—Zjednoczone 54:4

L. A.

Na chwilę przed wyjazdem do Czechosłowacji. Skład łódzkiej reprezentacji.

Jutro udaje się bokserska reprezentacja Łodzi na trzy mecze do Czechosłowacji.

W prasie czeskiej pojawiają się co kilka dni wiadomości o naszych zawodnikach. Napletnować tu należy **NIUCZCIWA REKLAMĘ CZECHÓW, KTÓRZY Z SEWERYNIANA ZROBILI „KRÓLA KNOCK - OUTU”. Z KLIMCZAKA ZROBIONO MISTRZA POLSKI, DALEJ STIBBE MA BYĆ REWE-**

LACJA, KTÓRY PO RAZ PIERWSZY UKAZAŁ SIĘ W RINGU I ZDETRONIZOWAŁ KILKULETNIEGO MISTRZA WOCKE.

Zawody w Brnie odbędą się w wielkiej hali wystawowej, mogącej pomieścić ponad pięć tysięcy widzów.

Łodzianie włożą w upominku gospodarzom

PIĘKNY PUHAR SREBRNY.

Na kierownika spotkania został uproszony

P. VIALKA Z WIEDNIA.

Spotkanie w Brnie z reprezentacją Moraw naznaczone jest na piątek wieczór.

Morawska Żupa Bokserska przeprowadziła w ubiegłym tygodniu cztery walki eliminacyjne, celem ostatecznego ustalenia składu reprezentacji.

W sobotę, Morawska Żupa Bokserska odprowadzi gości łódzkich z Brna do Olomuńca. W godzinach przedpołudniowych bokserzy łódzcy będą podejmowani, jak już pisałimy, na ratuszu przez burmistrza miasta, który wraz z generałem dywizji Cenek Welsem oraz czesko-polskim klubem objął protektorat nad meczem, który obudził tam kołosalne zainteresowanie.

Po jednodniowym odpoczynku, który przypada na niedzielę, bokserzy łódzcy walczyć będą w Zlinie z reprezentacją tego miasta.

Skład reprezentacji Łodzi, który udaje się w tournée uległ dużej zmianie i przedstawia się następująco: Pawlak, Cyranek, Zieliński, Klimczak, Seweryniak, Meyer, Hymel i Stibbe.

Sztekker zaproszony do Ameryki.

Słynny „manager” amerykański Curley telegraficznie proponował Sztekkerowi przyjazd do Ameryki, przyczem ofiaruje mu za kontrakt jednoroczny kwotę 30 tysięcy dolarów.

Zbiorowa wycieczka kolarska do Łowicza

W czwartek, dnia 4 czerwca r. b. (Boże Ciało) z polecenia Łódzkiego Okręg. Związku Kolarskiego, wszystkie Towarzystwa Kolarskie m. Łodzi organizują tradycyjne wycieczki do Łowicza. Zjazdy kolarskie w Łowiczu w dzień Bożego Ciała, cieszą się od szeregu lat wielkim powodzeniem i w dniu tym spotyka się w Łowiczu kolarzy prawie że z całej Polski. Tegoroczne wycieczki Klubów łódzkich, spotykają się o godz. 10-ej rano na 3-cim kilometrze od Łowicza, poczem wyruszają razem pod przewodnictwem vice-prezesa Ł. O. Z. K. p. Mieczysława Karpińskiego. W Łowiczu odbędzie się deflada kolarska na rynku, którą odbiora władze okregowe z prezesem p. A. Thielem na czele, a następnie po zrobieniu zdjęć fotograficznych, kolarze przyjmą udział w procesji, grupując się przy jednym z ołtarzy. Po procesji odbędzie się wspólny obiad w lokalu Resursy Rzemieślniczej, poczem nastąpi powrót do Łodzi klubami.

Najbliższe mecze ligowe w kraju

W nadchodzący czwartek i niedzielę rozegra łódzka drużyna ligowa ŁKS dwa mecze we Lwowie o mistrzostwo. Mianowicie w czwartek zmierzy swe siły z Lechią, zaś w niedzielę z Czarnymi.

Pozatem odbędą się w całym kraju następujące mecze ligowe: W czwartek w Warszawie: Legia — Wisła, w Krakowie: Garbarnia — Polonia i w sobotę w Warszawie: Legia — Warszawianka, zaś w niedzielę w Warszawie Polonia — Połoń i w Krakowie: Cracovia — Warta.

Spotkania o mistrzostwo klasy A.

Z okazji święta odbędą się w czwartek następujące mecze o mistrzostwo kl. A: WKS — Orkan, Strzelec, ŁTSG — PTC., Turyści — ŁKS. Ib i Hakoah — KKS., zaś w niedzielę: ŁTSG — Strzelec, Turyści — Orkan, Widzew — ŁKS. Ib, PTC — WKS.

W niedzielę zjazd motocyklowy do Łodzi

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się wielki Zjazd Gwiazdzysty do Łodzi zorganizowany przez Ł. Klub Motocyklowy.

Impreza ta zapowiada się imponująco gdyż udział swój zgłosiły najlepsze kluby motocyklowe z całej Polski, przyczem niezwykle licznie reprezentowana będzie Legia warszawska.

Start może się odbyć najwcześniej w sobotę dnia 6 czerwca o godz. 12 z miejscowości obranej dowolnie przez uczestnika, zaś trasa nie może wynosić mniej niż 200 klm.

Meta będzie się znajdowała w Łodzi na Placu Wolności w dniu 7 czerwca od godz. 10—12.

Dla zwycięzców przygotowane są niezwykle cenne nagrody, zaś zawodnicy sklasyfikowani otrzymają plakiety pamiątkowe. Protektorat nad największą imprezą motocyklową w tym sezonie objęli p. Wojewoda Jaszczolt i gen. S. Małachowski.

Mecz Legia-Bar-Kochba został odwołany

Zapowiedziany na niedzielę mecz atletyczny w podnoszeniu ciężarów o mistrzostwo Polski, między drużyną stołecznej Legii a miejscową Bar-Kochbą nie doszedł do skutku, z powodu nieprzybycia Legii.

Egzotyczny kolarz w Łodzi startuje w czwartek w Helenowie.

W nadchodzący czwartek organizuje stowarzyszenie sportowe „Union” na torze własnym w Helenowie drugie w sezonie bieżącym międzynarodowe kolarskie zawody z udziałem mistrza Niemiec Traudena, bohatera niedzielnych wyścigów Jean Schnitzlera mistrza Kolonii, znanego już z niejednego występu na torach naszych mistrza Drezdna Kurta Einsidla i Altenberga z Królewea.

W ostatniej chwili „Union” otrzymał potwierdzającą wiadomość o starcie egzotycznego kolarza perskiego Asad Bahadra. Ciemny syn pusta perskiego w Warszawie Mohammed Asad-Bahir bawi od niedawna w Warszawie, gdzie od początku sezonu trenuje pilnie na torze dynasowskim.

Pers ma dopiero 19 lat i zapowiada się na pierwszorzędnego sprintera. Powierzaniem jego naprawde wysokiej klasy są doskonale czasy jakie uzyskuje on w Warszawie.

Przypuszczalnie, w czwartek start egzotycznego kolarza w towarzystwie

tak doborowej smietanki mistrzów kofa jak Trauden, Schnitzler, Einsidel będzie sensacją sportowej Łodzi.

Mohammed Asad-Bahir przyjeżdża do Łodzi już jutro celem zapoznania się z torom helenowskim.

W czwartkowych wyścigach weźma ponadto udział Pusz ze stołecznej Legii, bohater niedzielnych wyścigów, zdobywca wielkiej nagrody wiosennej Einbrodt (Unja-Lublin), Schmidt, Brauner, Klatt, Zybert, Kołodziejki i w. in.

Na torze helenowskim codziennie odbywają się treningi czwórki kolarzy niemieckich, jak również kolarzy polskich, którzy z powodu przebudowy toru nie mieli dotąd możliwości trenowania.

Jutro do grupy treningowej przyłączy się egzotyczny kolarz o którym wyżej wspominalimy.

Program czwartkowych wyścigów przewiduje między innymi bieg godzinny parami na wzór amerykański i mecze na wzór mistrzostw świata.

Ostatnia minuta.

Waldemarasz stanie przed sądem

w końcu lipca

Kowno, 2 czerwca

Dochodzenie wstępne w sprawie planowanego zamachu na obecnego ministra spraw wewnętrznych Litwy płk. Rustejkę, zostało ukończone. Proces wpłynie na wokandę sądu wojennego dopiero z końcem miesiąca lipca. Oskarżonych zostało 24 osób wraz z b. dyktatorem Waldemaraszem na czele. Akt oskarżenia Waldemarasa liczy 60 stron maszynowego pisma. Jako główni oskarżeni figurują: podchorąży Pupałakis, student Vaitkevicius, kapitan - pilot Maciuka, b. adiutant Waldemarasa kpt. Virbickas, który swego czasu był raniony przy zamachu na Waldemarasa przed teatrem kowieńskim, oraz por. Gineitis. Akt oskarżenia dzieli się na dwie części: w sprawie zamachu na ministra oraz w sprawie przygotowań do zamachu stanu. Prokurator domaga się kary dożywotniego więzienia. Na świadków zostało powołanych 32 osób, wśród nich szeregi osób, zajmujących wysokie stanowiska na Litwie.

Ograniczenie handlu narkotykami

Paryż, 2 czerwca

Na konferencji w sprawie produkcji i handlu narkotykami toczyła się dziś dyskusja generalna. Delegat hiszpański zalecał stosowanie prohibicji i kontroli, przewidzianych w konwencji. Wyjątek jedynie powinien być zastosowany wobec narkotyków nieszkodliwych dla zdrowia. Delegat sowiecki oświadczył, iż Z. S. R. R. nie uznał za wskazane przyłączać się do układów, w których nie zdołano istotnego ograniczenia handlu narkotykami i które nie dały spodziewanych wyników. Delegat sowiecki zalecał ograniczenie i kontrolę surowców, służących do wyrobu narkotyków jak również fabrykacji wszelkich narkotyków. Nadto proponował objęcie produkcji i rozdziału surowców i narkotyków monopolem państwowym.

Filipiny wyrzekają się niepodległości

Waszyngton, 2 czerwca

Wielkie wrażenie w tutejszych sferach politycznych uczyniła wiadomość nadeszła z Manili, a dotycząca zupełnej zmiany politycznego frontu wśród stronników na Filipinach. Stronnictwa te doszły do porozumienia, zgadzając się na tymczasowe zawieszenie żądań natychmiastowej niepodległości. Zdaje się, że ta zmiana frontu jest taktycznym manewrem, może nie bez związku z przewidywaniami polityków filipińskich, że przyszłym prezydentem Stanów Zjednoczonych może być demokrat.

Lotnicy francuscy skazani na grzywnę przez sąd niemiecki

Berlin, 2 czerwca

(Telegram własny).

Dwaj lotnicy francuscy, którzy przekroczyli granicę niemiecką podczas przymusowego lądowania stanęli wczoraj przed sądem. Zostali oni skazani po 150 marek grzywny, która została natychmiast wniesiona do kasy sądowej, wobec czego lotnicy francuscy uzyskali wolność.

Balon prof. Piccarda po wylądowaniu

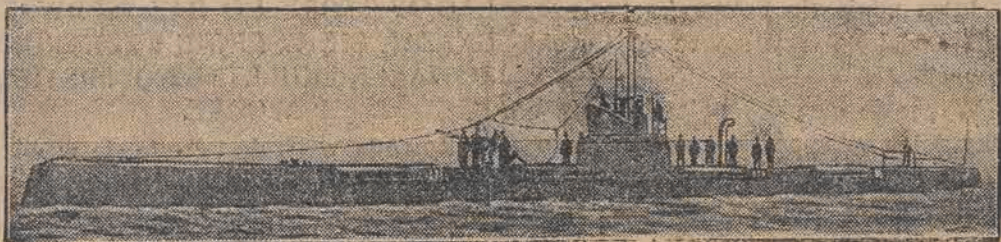


Balon prof. Piccarda po wylądowaniu pozostał zupełnie nieuszkodzony i przewieziony będzie obecnie do Brukseli. Na ilustracji widzimy balon, opróżniony z powietrza, w miejscowości Gurgel, w Szwajcarii.



Specjalna grupa robotników została odkomenderowana do wykopania gondoli kulistej balonu, która do połowy ugrzęzła w ziemi.

Zatonięcie sowieckiej łodzi podwodnej



Sowiecka łódź podwodna „9”, w czasie manewrów na morzu Bałtyckim, zatonięła z niewiadomych dotąd przyczyn. Dwa statki ratownicze pośpieszyły już z pomocą, by wydobyć łódź podwodną na powierzchnię morza.

Kryzys rządowy w Austrii

Min. sprawiedliwości zgłosił prośbę o dymisję

Wiedeń, 2 czerwca

(Telegram własny).

Minister sprawiedliwości dr. Schirff podał się wczoraj do dymisji. Kanclerz Ender prosił dr. Schirffa o wycofanie swojej prośby, gdyż jego ustąpienie może wywołać przesilenie rządowe. Sytuacja rządu Endera od dłuższego czasu była niepewna, albowiem dotychczasowa koalicja powoli rozpadła się. Ostatnio opozycja chrześcijańskich socjalistów przeciwko rządowi jeszcze bardziej wzmogła się. Kanclerz Ender usiłuje za wszelką cenę uratować swój gabinet.

Nowa pożyczka wewnętrzna w Sowietach na realizację „piatiletki”.

Ryga, 1 czerwca.

Wobec ciężkiego położenia finansów sowieckich rada komisarzy ludowych uchwaliła wydanie nowej pożyczki sowieckiej w wysokości 2 miliardów rubli. Nowa pożyczka zostanie rozpisana w je sieni or. i ma być przeznaczona na dalsze inwestycje związane z 5-letnim planem gospodarczym.

Obligacje nowej pożyczki mają być ulokowane w ten sposób, iż każda republika związkowa ma zagwarantować subskrypcję na wyznaczoną sumę.

15-lecie bitwy pod Skagerrak



W dniu 31 maja upłynęło 15 lat od pamiętnej bitwy morskiej pod Skagerrak, w której flota angielska zadała poważny cios marynarce niemieckiej. U góry głównodowodzący flotą angielską w czasie bitwy, admirał Jellicoe, u dołu — admirał Betty, który spowodował zwycięską zwrot w bitwie.

Finansowy dyktator Austrii



W związku z sanacją austriackiego banku kredytowego, zagraniczni wierzyciele Austrii zamianowali prof. Rista nadzorcą Banku Państwa i banku kredytowego. Prof. Rist w ten sposób zostaje finansowym dyktatorem Austrii.

Demonstrowanie filmów przy świetle elektrycznym

Moskwa, 2 czerwca

(Telegram własny).

Dzisiejsze pisma podają sensacyjną wiadomość, że wynalazca rosyjski Bogacz skonstruował aparat kinematograficzny, który pozwoli na wyświetlanie filmów przy świetle elektrycznym. Epokowy ten wynalazek został oddany do zbadania specjalnej komisji technicznej.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68.446

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Pijarska 4, tel. 165-00; KATOWICE: Biuro dzienników „Haga“ Wincenty Szczepaniak, ul. Piastowska 9, tel. 7-17; SOSNOWIEC: Biuro dzienników „Haga“ J. Hławski, ul. 3-go Maja nr. 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, ul. Malachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski, 3-go Maja nr. 4; ZAKOPANE: „Waga“ Jan Joniec, Krupówki nr. 30; GDYNIA: Pensjonat „Victoria Regia“, tel. 19-02; TARNÓW: ulica Krakowska nr. 2; CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marji nr. 31, tel. 4-48; KATYŃ: Złota nr. 14; RADOM: ul. Żeromskiego nr. 23, tel. 31; KIELCE: ul. Sienkiewicza nr. 46, tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Iłżecka nr. 16, tel. 40; PIOTRÓW TRYBUNALSKI: ul. Piłsudskiego nr. 3.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 s-pół); nekrologi 40 gr. za wiersz millim. Drobne: 15 gr. za wiersz 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze 1.50.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. i redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.